



(bez względu na miejsce sprzedaży)

# SPORTOWY

Nr. 12 (1268)

DNIA 11 LUTEGO 1937 ROKU

ROK XVII

## Start hokeistów w Londynie i Berlinie

8-MY RAZ

## POLSKA-NIEMCY W BOKSIE

### Porywacze pięściarzy grasują na Pomorzu?

#### Nastrój niepewności

Bez wielkich nadziei i bez zwykłej wiary bęgną wyjeżdżająca reprezentacja bokserów. Mecz z Niemcami zostaje naszą elitą w stanie pewnej — przejściowej zresztą — rymy — depresji, którą spowodowało przemyślenie treningiem.

Wykłada nawierzchnia nasza białąca. Zawodnicy trenują samopas albo pod opieką ludzi, których obdarzono tytułami trenerów poprostu dlatego — że już trenują. Na dzień powszedni od biedy wystarczają, kłopot jest dopiero z wielką okazją, wtedy trzeba się wykąsać największą trenerską sztuką: umiejętność doprowadzenia zawodnika na określony termin do najwyższej formy.

Tak się złożyło, że kulminacyjny moment sezonu międzynarodowego, jakim jest mecz z Niemcami, zastał nas w chwili gdy naszego najlepszego trenera (zresztą też samouka, ale intuicjonistę) p. Stamma zaobserwowano kursem narciarstwa CIWF-u i uniemożliwiono mu czuwanie nad formą reprezentacji. Rezultaty „samodzielnej pracy” są wiadome: zawodnicy są zniechęceni, przemęczeni, mało odporni psychicznie.

#### ZŁY MOMENT

W takiej atmosferze trudno mówić o wziętych, trudno żądać przewyższenia samego siebie, a tylko wtedy moglibyśmy marzyć o pokonaniu Niemców.

Tymczasem nie mamy powodu do zachwytu nad formą wykazaną w ostatnich meczach przez Sobkowiaka, Seweryniaka, Pisarskiego i Szymurę. Jeśli miałoby to być jednoznaczne ze zrezygnowaniem z punktów w tych wa-



**OSTATNIA PRÓBA PRZED DORTMUNDEM**  
Woźniakiewicz (IKP) i znokautowany przez niego Szymczak (HCP)



Sobkowiak

Czortek

Krzemiński

NASZA ÓSEMKA NA DORTMUND

Woźniakiewicz

Seweryniak

Pisarski

Szymura

Piłat

gach, mecz byłby dla nas doświadczeniem bardzo smutnym.

Czortek jest na poziomie i nie powinien zawieść oczekiwań.

Krzemiński jest ryzykiem. Jego pojęcie, cios i bojowość gwarantują, że Miner będzie miał ciężką przeprawę; jednostronność Pomorza nie pozwala nam zaliczyć go do pewnych punktów reprezentacji.

Atuty Woźniakiewicza są znane, nie bierzemy jednak pod uwagę, że jego wartość jest stosunkowo znacznie większa w Polsce, niż zagranicą. Nasz boks posiada tylko dwu typowych przedstawicieli „fightu” (Chrostek i Woźniakiewicz), podczas gdy w Niemczech jest to typ dość popularny, można byłoby powiedzieć — „narodowy”. Klasykiem tego stylu jest przecież zwycięzca olimpijski Kaiser.

Obawiam się nadejść, by Dixkes otrząskany z „maszynkami do bicia” nie pomieszał Woźniakiewiczowi sztyku spokojną kontry z repertuaru Schmiedesa.

#### A NIEMCY...

Niemcy przeciwstawiają nam swą reprezentację olimpijską, wzmocnioną w wadze kością (Stasch już nie może utrzymać limitu) i lekkiej (Schmedes wycofał się z ringu). Niech nikogo nie błądzi wysoka porażka Rzeszy w spotkaniu z Irlandią przed dwoma miesiącami (2:14). Nie było to bynajmniej załamaniem potęgi boksu niemieckiego, ale niefortunne połączanie, spowodowane fatalnie obranym terminem (odprężenie po olimpijskiej) i niezwykłym sposobem walki (6 rund po 2 minuty). Za porażkę tę zapłacił zresztą Führer pięściarstwa niemieckiego dymisją.

Chcieliśmy natychmiast otucha do walki Sobkowiaka i Piłata. Wbrew ogólnej opinii, broniły poglądy, że nie stoją oni na przegranej pozycji. Nie nie szkodzi, że będą mieli naprzeciwko siebie mistrzów olimpijskich. Są w stanie rozbić tę aureolę i za jednym zamachem zdobyć światowy rozgłos.

Kaiser jest przeciwnikiem wyznaczonym dla Sobkowiaka. Idzie otwarty z them pochylony do przodu, dalej więc idealny cel dla

kontry, w której Polak celuje. Dobra praca nóg i soczyste kontry mogą rozstrzygnąć spotkanie na niekorzyść olimpijczyka.

Runge jest wielkością wagi ciężkiej, nie ma kończącego ciosu. Jest w stanie wy-punktować, ale nie potrafi położyć Piłata. Wobec tego serdecznie namawiamy go, by nie czekał na orzeczenie sędziów punktowych i by nie dźbił przed tytułem olimpijczyka, ale szedł śmiało naprzód i nasepko-wał dyszlami Niemca.

Największe niespodzianki są tu możliwe, zwłaszcza, że samopoczucie Piłata po zniknięciu towan'u Szkwartowskiego i Chomy musiało się wybiśnie poprawić.

Seweryniak musi wygrać swoje atuty spry-tu i długocześnie doświadczenia. Jeśli potrafi naliwnego i ciężko myślącego Muracha wyprowadzić z konceptu, może osiągnąć zwycięstwo; w przeciwnym razie narazi się na masakrę.

Walka Pisarski — Baumgarten powinna być jedną z najciekawszych. Zagadka tej walki leży w kondycji Pisarskiego.

Vogt, chociaż wielomistrz olimpijski, nie jest żadnym „Wunderkindem”. Ale że Szymura też nim nie jest, więc szanse są równe. W każdym razie Polak łatwo się zjeść nie da i jeżeli nie stać go będzie na nie innego, to przynajmniej swymi direktami stanie Vogtowi kością w gardle.

Przy obecnym poziomie naszego pięściarstwa, każdy punkt ponad rezultat 4:12 uważać będziemy za sukces.

Jest to nasze pożegnanie z reprezentacją. Na słowa nadziei dziś nas nie stać, stęmy zato ślady szczerych życzeń.

Reprezentacja Polski wyjeżdża do Dortmundu w piątek, o 5.15 rano (z Poznania).

*Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego z meczu Polska — Niemcy w Dortmundzie będzie red. Kazimierz Gryżewski.*

### POLSKA-NIEMCY

Dortmund, 14 lutego 1937

Sobkowiak — Kaiser  
Czortek — Rappsilber  
Krzemiński — Miner  
Woźniakiewicz — Dixkes  
Seweryniak — Murach  
Pisarski — Baumgarten  
Szymura — Vogt  
Piłat — Runge

Sędzia ringowy p. Bergstroem (Holandia)



#### O PUCHAR ANGLII

walczy Luton Town z Sunderlandem; obrońca Carter wyjaśnia sytuację podbramkową.

### 27 i 28 lutego w Rydze

wystąpi drugi garnitur hokejowy

PZHL otrzymał z Łotwy zaproszenie dla drużyny reprezentacyjnej na 27 i 28 b. m. Wobec tego, że pierwszy garnitur wyjeżdża do Londynu zdecydowano się wysłać drugi zespół reprezentacyjny, który grać będzie w Rydze raz jako reprezentacja Polski, a drugi raz wstąpi w charakterze reprezentacji Warszawy.

Decyzja PZHL jest zupełnie słuszną. Przyjęcie zaproszenia umożliwi bowiem wypróbowanie kilku młodych graczy i odpowiednie zatrudnienie zawodników pozostałych w kraju. Reprezentacja, która wyjedzie na Łotwę będzie napewno dostatecznie silna, by wywalczyć sobie prawo do wyjazdu. Spodziewać się należy, że w składzie jej obok dwu lub trzech bardziej rutynowanych, starszych zawodników znajdą się gracze młodzi i to niekiedy tylko z tych drużyn, które brały udział w turnieju finałowym w Krynicy.

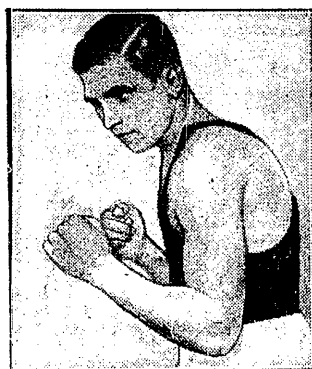
Poza tym uważamy, że nadarzy się doskonała sposobność zaaranżowania interesującej imprezy w Wilnie. Reprezentacja wyjeżdżająca na Łotwę powinna podróż przerwać w grodzie Gedyminia i rozegrać spotkanie z jakimś miejscowym teamem. Dla Wilnian, tak skąpo obdarzonych, z racji swego położenia, większymi atrakcjami sportowymi będzie to napewno pełna gra. A dla reprezentacji korzyść, gdyż będzie miała okazję lepiej się zgrać i wypróbować swe sily.



**DĄBROWSKA (W.T.L.)**  
zdobyła mistrzostwo Polski kl. B w jeździe figurowej.

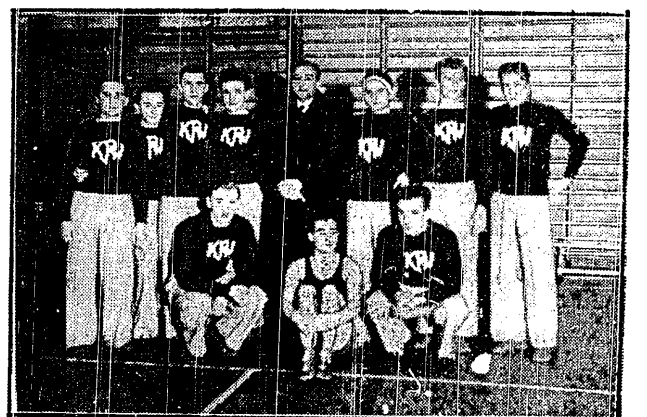


**JESZCZE RAZ DERBY PIŁKARSKIE PRAGI**  
Slavia i Sparta zmierzyły się na otwarcie sezonu i zagrały z wynikiem remisowym



#### MINER

powinien ulec Krzemińskiemu w Dortmundzie



#### NAJLEPSI KOSZYKARZE STOLICY

Drużyna K. P. W. po zwycięstwie nad A. Z. S. Stoją: Czyżykowski, Gradziuk, Kapalka, Sowiński, Adoch, Bobrowski, Gregorajtis, Zgliński, Menel, Stojewski i wiceprezes K. P. W. kpt. Baran



# Siedem wspomnień

## Rzut oka na historię spotkań bokserskich Polski i Niemiec

W niedzielę, dn. 14. b. m., bokserzy polscy wzięli udział w 8-mym na ringu przedwojennym Niemiec. Z siedmiu poprzednich meczów wygraliśmy tylko jeden. Po prostu, co opowiadają o nich najwybitniejsi nasi zawodnicy. Będzie to niejako skrót całej historii walk Polski i Niemiec na ringu.

### 1929 — Arski

Arski, prawdziwy weteran boks polski, rozpoczyna serię 7-miu wspomnień, mówiąc o spotkaniu wrocławskim (1.11.1929 r.), które dało wynik 10:6 dla Niemców.

Nastroj przed meczem zawsze ciężki, wówczas był szczególnie napięty. Na ulicy ciał siarczysty mróz, dochodzący do 20 stopni, za to na sali było niezwykle gorąco. Widownia faworyzowała wprawdzie swoich, ale nie krzywdziła wyrażała i nas Polaków. Było wielu takich, którzy chcieli we mnie widzieć Niemca, gdyż wszak mieszkaliśmy w dolnym Śląsku i miało być we Wrocławiu dużo znajomych oraz krewnych, którzy wraz z liczną rzeszą Polaków przybyli na mecz, rozgrzewali mnie odpowiednio do walki.

Niemcy byli zaskoczeni naszą drużyną i klasą. Kiedy wspomnę o tym spotkaniu, w pamięci staje przede mną Kupka. Był to nasz as, a jako waga ciężka, zawodnik o klasie niestety do tychczas niezapamiętany.

Moje spotkanie z wicemistrzem Niemiec Leipertem pamiętam o tyle, że zwycięstwo, jakie odniosłem przyszło mi zupełnie wypracować. Leipert jak by nieczuły na moje haki i ciosy rozbił mi na początku 3-ej rundy oko. Obawiałem się, że sędzia walkę przerwie i przełam techn. k. o. Ale ostatecznie wytrzymałem, a publiczność uznała mnie zwycięzcą — oklaskami.

Przed niedzielnym meczem w Dortmundzie mogło być tylko powiedzenie, że wybór Pilsarskiego jest słuszny, gdyż Chmielewski nie powrócił jeszcze do swej klasy i ręce jego mogłyby uciepnieć na Baumgartnera.

### 1930 — Stibbe

Wspomnienia z drugiego meczu bokserskiego Niemiec i Polski (5 stycznia 1930 w Katowicach) snuje Erwin Stibbe, ówczesny mistrz Polski i reprezentant w kategorii ciężkiej, a obecnie przedstawiciel fabryki maszyn do pisania i liczenia.

W reprezentacji znalazłem się przypadkowo, wezwany w ostatniej chwili telegraficznie do Katowic. Przeciwnikiem Niemcom wystawiony był Wocka, ale w czwartek jakieś ciemne typki podali go nożami, to też trzeba było sięgnąć do rezerwy... Pamiętam też dziś, że musieliśmy się przebrać w łokietki, aby dostać się do wnętrza wypełnionego po brzegi „Capitolu”, gdzie miał się odbyć mecz. Ulice prowadzące do kina były formalnie zabłokowane publicznością. Drużyna nasza była osłabiona brakiem Majchrzyckiego, który zachorował. Z konieczności wystawiono Wiczkora.

Mecz należał do bardzo zaciętych i byłśmy bliscy remisowi. Gdyby nie prawy prosty słynnego Neusla, na który się nadziewałem w trzeciej rundzie, byłoby dobrze. Zwycięstwo Niemiec w Katowicach było szczęśliwe. Kierownik drużyny niemieckiej p. Mandlar gratulował p. Sadowskiemu obrzydliwych postępów boks polski i podniósł wyrównany poziom meczu.

Bohaterami meczu byli dwaj Janowie: Górny i Arski, którzy wykazali wspaniałą formę, przy czym zwycięstwo poznaczyła nad Volkmar, jednym z najmocniejszych punktów w ówczesnej drużynie niemieckiej, zrobiło wrażenie.

Kiedy wszedłem na ring stan meczu był 8:6 dla Niemców. Miałem walkę z dzisiejszą — poza Schmelingiem —



STIBBE

przy pracy biurowej



PODWIECZOREK PAŃSTWA ARSKICH

najlepszą wagą ciężką w Europie, Walterem Neuselem. Mój przeciwnik był stanowczo przereklamowany. Przez pierwszą rundę gonili go po ringu, wciąż napierali, przez moment nie wypadłem z roli atakującego. W przerwie wysłuchałem rad Szatama z narożnika i drugą rundę poszedłem już nieco wolniej, aby rozłożyć siły i zachować na finisz. Po drugim starciu miałem mecz wygrany i z najlepszymi nadziejami ruszyłem do ataku w trzeciej. Przy pierwszej wymianie ciosów nadziewałem się na prawy prosty. Jestem oszołomiony, ale kolosalna siła woli wstrzymuje się przed pójściem na deski. Może to był błąd taktyczny, może lepiej byłoby wypocząć kilka sekund...

Ten jeden cios pogrzałab wszystko. Stałem się workiem treningowym dla Neusla, ale jakoś wytrzymałem do końca. Po ogłoszeniu wyniku, ucieklekłem ze wstydu i złości na dworzec. Na bankiecie nie byłem. Przegraliśmy 6:10.

### 1931 — Forlański

Forlański z trudem wraca myślą do Poznania (8.XI.1931), kiedy pokonał Niemców 10:6.

Niewiele już szczegółów z tego meczu pamiętam. Nad wszystkim dominuje świadomość wielkiej radości, która zapanowała, gdy Wocka zszedł z ringu jako zwycięzca. Poczucie, że omal nie zadusiłbym w uściskach.

To był naprawdę radostny dzień! Na ring wszedłem po zwycięstwie Kazimierskiego i stanąłem do walki z Pilsensem. Wygrałem. Rzadko które zwycięstwo, nawet to z mistrzostw Europy, cieszyło mnie tak jak to właśnie, które przyniosło cenne 2 pkt. do obrachunku ogólnego.

A zaczęło się przecież wszystko pod złymi auspiciami. Podczas gdy wszyscy zawodnicy przygotowywali się niemal cały tydzień na obozie w Poznaniu, ja na mecz zjawiałem się prosto z „paki”. Byłem wówczas w wojsku i odbywałem areszt koszarowy. Na interwencję pułkownika wypuszczono mnie na mecz, po którym miałem odbyć resztę kary.

Przed walką dałem sobie jednak słowo, że nie pokażę się przed pułkownikiem, jeśli nie zwyciężę... zwyciężyłem! Zapewne w nagrodę zamiast dozorowania „paki”, dostałem dwa tygodnie urlopu i pojechałem wówczas do Warszawy.

Co sądzi pan o tym meczu? — „Że powinien być lechiać Polus, który jest w swej szczytowej formie. Poza tym niech jada i wygrywa.”

### 1932 — Garnczarek

Do ostatniej chwili nie wierzyłem, że pojedzie do Dortmundu — mówił Józef Garnczarek, bohater pamiętnego siłownego meczu Niemcy — Polska, w dniu 13 listopada 1932 r. w Dortmundzie. Wyznaczono mnie dopiero wówczas, kiedy Majchrzycki nie stanął do drugiej eliminacji.

Berlin zrobił na mnie kolosalne wrażenie. Byłem tak przejęty, że oka zmrużyć nie mogłem. W Dortmundzie złożyliśmy wizytę księdzu polskiemu. Ta wizyta pokrzepiła mnie na duchu, byłam trochę spokojniejszy.

Czterech pierwszych wag nie widziałem, siedziałem w szatni. Wrócił Polus — przegrał. Po tym wnoszą Forlańskiego. Nokaut i zwyciężnieta nogi. Sipiński dostał straszne baty. Arski wraca sponiewierany przez Schmelinga...

Zrozumie pan, że moje samopoczucie nie musiało być najlepsze. Powietrze w hali wistalskiej można było krajać nożem, dym z kuchniałych cygar przesłaniał wszystko. Mój przeciwnik Strattmann powitany został owacyjnie, jak nikt z jego kolegów, a to dlatego, że był jedynym zawodnikiem z Dortmundu.

Od pierwszej chwili ująłem inicjatywę, atakowałem. W każdej rundzie przeciwnik mój był na deskach, ale nie dał się wyliczyć. Wydałem z siebie wszystko. W ostatniej fazie meczu było mi już trudno oddychać.

### 1933 — Kajnar



Kajnar jest bohaterem piątego spotkania w dniu 29 kwietnia 1934 roku. Z piosórki zwycięstwa, które udało się nam wtedy z Niemcami uzyskać, dwa zdobył Kajnar. Dwa natomiast, które zdobył Otto Kaestner, który w tym samym miesiącu zdobył mistrzostwo Europy w Budapeszcie.

Mecz z Niemcami zarówno miedzyapaństwowy, jak i towarzyski leżał mi specjalnie. Od czterech lat nie przegrałem żadnej walki z zawodnikami niemieckimi, a w okresie od 1933 do chwili obecnej zdołałem pokonać

## Niewdzięczny teren dla boksu

### Austria, nasz przeciwnik za 10 dni, nie posiada wartościowych pięściarzy

Wiedeń, w lutym 1937.

Aby się dowiedzieć, w jakim położeniu znajduje się boks austriacki, najlepiej wybrać się na jakikolwiek mecz bokserski. „Co na własne oczy zobaczę, to jest więcej warte, aniżeli suflowane opinie kapłanów związkowego, funkcjonariuszy związkowych czy klubowych”. Tak sobie rzekłem przed kilkoma miesiącami, kiedy mecz polsko-austriacki jeszcze nie był zakontraktowany.

Ala łatwiej tak pomyśleć aniżeli uczynić. Od ukończenia Olimpiady odbyły się w Wiedniu tylko bardzo nieznaczne spotkania i to tylko klubowe. Międzynarodowych walk nie było, tak, że brak możliwości porównawczych. A oto przyczyny:

Boks nie jest popularny w Austrii i znajduje się w kiepskim położeniu. (Odnosi się to również do boks zawodowego). Należałoby może raczej powiedzieć, — boks jest niepopularny ponieważ znajduje się w kiepskim położeniu, albo też traktować zły poziom jako przyczynę, a niepopularność jako skutek.

Pięściarstwo ograniczone do jednego środowiska, nie posiadające ani odpowiedniego rezerwu zawodników, ani organizacji, ani kierownictwa, jest skazane na zagładę. I tak właśnie rzeczy się mają. Wiedeń jest jedynym poważnym środowiskiem, na prowadzą dotąd pięściarstwo jeszcze nie są korzenione. Innsbruck i Wels wykazują w ostatnich paru latach wzmożoną żywotność, prowadzą dostarczać również najzdrowszego narybku, ale praca ta nie jest jeszcze skoordynowana. Jedynie w okresie przedolimpijskim zatrudniono się o tutejszych pięściarzy. Przynajmniej obóz treningowy w piek

najlepszych pięściarzy.

Najmilej oczywiście wspominać walkę z Kaestnerem w Poznaniu, na pamiętnym meczu z Niemcami. Kaestner, który przyjechał jako świeżo kreowany mistrz Europy, niewątpliwie nie liczył na porażkę. Na mistrzostwach Europy w Budapeszcie Polskę reprezentował Forlański, ponieważ z powodu egzaminu szkolnego nie mógł tam pojechać. Zajął on trzecie miejsce. Pamiętam więc do tego spotkania. Po ciężkiej i zaciętej walce wygrałem ja. Od tego czasu Niemcy oczekiwali od swoich zawodników rewanżu. Dotąd jednak bezskutecznie, gdyż czy to na terenie Rzeszy, czy to w Polsce wszyscy przegrywali ze mną.

Z pamiętnej walki z Kaestnerem utkwiło mi w pamięci tyle, że opanowany i dobrze przygotowany do tego występu po pierwszym starciu ostrożnego badania, w drugim ruszyłem do ataku. Niemiec próbował szczęścia w zwarciu. Uniknąłem jednak tego sposobu walki. Kaestner bił się bardzo fair, nie denerwował mnie nieczystą walką i nie pchał. Ciosy wychodziły wówczas dobrze i wszystkie sędzią. Wydałem wówczas wszystko ze siebie i w rezultacie walka przyniosła mi upragniony sukces.

Memu następcy Woźniakiewiczowi, zwyciężącemu podobnego sukcesu w niedzielę.

### 1934 — Rotholc

Rotholc opowiada swoje wrażenia z Essen (25. XI. 1934), gdzie wynik brzmiał 5:11.

Był to jeden z trzech meczów stoczonych na terenie niemieckim. Przyznam szczerze, że byłem trochę zaniepokojony zanim wszedłem na ring. Publiczność niemiecka zachowała się jednak nad wyraz lojalnie i

korekt. Ani jednego słowa pod moim osobistym adresem, ani jednej złośliwej uwagi.

W ringu byłem już spokojny. Wszedłem tam przecież jako posiadacz dwu punktów, gdyż Rappsilber miał nadwagę. Walczyłem spokojnie, z myślą, aby i następni nasi zawodnicy wynieśli ze swoich walki tę samą zdobycz, co ja — dał mi remis.

Mimo to wszystko, byłem strasznie ościęzły, zupełnie inny, niż zwykle. Nie wiedziałem, czemu sobie to tłumać. Gdy wróciłem do szatni po walce, spotkałem tam Chmielewskiego i zwierzyłem się, że walczy się tu jakoś dziwnie — wyśmiał mnie. Po jakimś czasie dało się nam w ten sposób przyznać rację: dało się nam w ten sposób przyznać rację. Chciałbym jeszcze wspomnieć o tym, że jaśniej — był o głowę wyższy i cięższy o 8 kg. To mnie trochę przeraziło.

Rozpoczęliśmy, dobrze. Szapsio uporał się z Faerberem po mistrzowsku, „Gandhi” wziął punkty na Rappsilberze prowadziliśmy 4:0! Niestety, wkrótce potem na ring przy stanie... 4:8. Owacje widowni zrobiły swoje: biłem się jak w niebogłosy o głośniejszą ryk publiczności. Inicjatywa należała do ostatniej sekundy meczu do mnie. Wygrałem.

Co się po tym działo, doprawdy nie wiem. Myślałem, że głowę stracę, tak mnie podrzucono w górę. Opowiadała mi siostra, że mały sprzedawca słodyczy rzucił w górę tacę z lakoami i dał się w niebogłosy „Hurra”!

Ciekawe że nasz pokój Nr. 107 wziął na tym meczu wszystkie punkty. Miśkałymi bowiem nie trójkę, z Gandhim i Szapsiem.

Wbrew „czarnym myślom” powinniśmy wziąć i teraz ze sześć punktów. Nasze atuty — to pierwsze cztery wagi.

Nie żałuję, że nie jadę do Dortmundu, gdyż, jak już przed tygodniem powiedziałem, nie stanąłbym tam o pełnej sile.

### 1935 — Chmielewski

— Z ostatniego meczu Polska — Niemcy w Warszawie (1. IX. 35 r.), mam wspomnienia i przykre i przyjemne, w sumie jest jednak przewaga przyjemnych — mówi Chmielewski.

Pamiętam się wtedy do walki z Billy Smith wykorzystałem to na przeprowadzenie swej koncepcji: W średniej prze forsował Majchrzyckiego, a decyzja zależała ode mnie samego czy wystąpić w półciężkiej, którą musiałbym dopiero robić (miałem wówczas nie więcej jak 71 kg.).

Pamiętam, jak prezes Kuczyk stał przede mną za wzór innym kolegom jeżeli idzie o spokój. Chociaż Jaspers — mój przeciwnik — był o głowę wyższy i cięższy o 8 kg. To mnie trochę przeraziło.

Rozpoczęliśmy, dobrze. Szapsio uporał się z Faerberem po mistrzowsku, „Gandhi” wziął punkty na Rappsilberze prowadziliśmy 4:0! Niestety, wkrótce potem na ring przy stanie... 4:8. Owacje widowni zrobiły swoje: biłem się jak w niebogłosy o głośniejszą ryk publiczności. Inicjatywa należała do ostatniej sekundy meczu do mnie. Wygrałem.

Co się po tym działo, doprawdy nie wiem. Myślałem, że głowę stracę, tak mnie podrzucono w górę. Opowiadała mi siostra, że mały sprzedawca słodyczy rzucił w górę tacę z lakoami i dał się w niebogłosy „Hurra”!

Ciekawe że nasz pokój Nr. 107 wziął na tym meczu wszystkie punkty. Miśkałymi bowiem nie trójkę, z Gandhim i Szapsiem.

Wbrew „czarnym myślom” powinniśmy wziąć i teraz ze sześć punktów. Nasze atuty — to pierwsze cztery wagi.

Nie żałuję, że nie jadę do Dortmundu, gdyż, jak już przed tygodniem powiedziałem, nie stanąłbym tam o pełnej sile.

### CZY NIE PRZESADNA ZAROZUMIAŁOŚĆ?

Mecz bokserski w Poznaniu — Warszawa ostatecznie w tym roku nie będzie. Długotrwałe pertraktacje, prowadzone w tej sprawie nie przyniosły żadnego rezultatu. Poznań odrzucił ostatecznie propozycję Warszawy, aby spotkania odbyły się na prawach rewanżu, żądając za swój start w Warszawie 1.400 złotych. W. O. Z. B. oczywiście nie widzi powodu przepłacania wizyty poznańskiej.



MISTRZOWIE LWOWSKICH

JUNIORÓW w BOKSIE

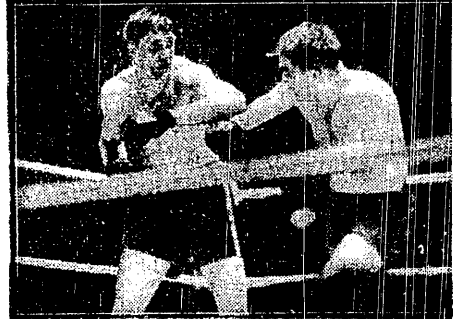
Od lewej: Kowalski, Landesman, Tabin, Buj, Bienstock, Laszczuk, Borodajkiewicz i Hecht



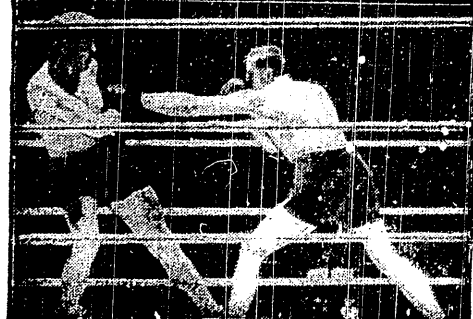
PARTIA  
DOMINA FORLAŃSKIEGO  
z narzeczona



ROTHOLC  
PRZY LEKTURZE PORANNEJ



DWA MOMENTY Z MECZU NEUSEL — PETERSEN  
wygranego w Londynie przez boksera niemieckiego



## Trener lekkoatletów p. Cejzik odpowiada na zarzuty PZLA



